Nr. 13. Kraków, Sroda 16 Stycznia 1895. Rocznik XIV.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administrac i *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 31.**

**Prenumeratę przyjmują:** **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Piss. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Bernard Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

***Kraków,** 16 stycznia.*

Pod płaszczykiem walki przeciw anarchizmowi rozgrywa się w Niemczech sprawa wielkiej doniosłości dla wszystkich przyjaciół wolności obywatelskiej. Dla nas tem mniej ona jest obojętną, że pod zaborem pruskim żyją bracia nasi i że każde ukrócenie swobody powszechnej na nich w pierwszym rzędzie odbić się musi. Jeżel przy dzisiejszych ustawach gnębieni są redaktorzy pism polskich, zwłaszcza na Śląsku i w Prusach zachodnich, więzieniem i sekaturami wszelkiego rodzaju; jeżeli obecne ustawy o stowarzyszeniach w zastosowaniu do ludności polskiej drakońskie swoje wysuwają żądło, — cóż to będzie dopiero, gdy te ustawy w taki sposób zaostrzone będą, że rząd zyska wolną rękę w kwalifikowaniu i karaniu tej lub owej działalności, jako „przewrotowej?“

Za klęskę narodową wobec tego uważać musielibyśmy uchwalenie przez parlament niemiecki rządowego projektu przeciw „stronnictwom przewrotu“. Mowa rzecznika parlamentarnego Koła polskiego, księdza dra Wolszlegiera do pewnego tylko stopnia uspokaja nasze obawy. Wprawdzie ks. Wolszlegier zaznaczył w gruncie rzeczy to samo w swej mowie zapatrywanie, jakie my niejednokrotnie wyraziliśmy, i bardzo zręcznie skorzystał ze sposobności, aby rządowi bez ogródek przedstawić krzywdy ludności polskiej, — obawiamy się jednak, aby w Kole polskiem nie wziął znowu góry oportunizm polityczny, który nas już na tyle przykrych naraził zawodów i tyle przysporzył nam... kompromitacyj. A obawiamy się tego tem bardziej, że minister Köller był łaskaw objawić pewne umizgi do mowcy polskiego i ogólnikowe, ostatecznie w całe rządu nie krępujące złożyć przyrzeczenie, że gdyby to od niego zależało, to wszędzie „zapanowałaby zgoda.“ Niechże się więc porozumiewa w tej sprawie z posłami polskimi ktoś, od kogo zależałoby zapewnienie ludności polskiej tyle upragnionej zgody i spokoju i ktoby w tym kierunku pewne mógł nam dać gwarancye. Na takie „plewy“, jak kilka słów czczej pochwały ministra Köllera, nie powinna się już łapać reprezentacya narodu, czującego swą godność i znającego swoje prawa.

Postawa rządu i decydujących sfer pruskich wobec ludności polskiej, nie dają im chyba najmniejszego prawa do przypuszczenia, że ludność ta czuje do nich zaufanie lub że poczuwa się dla nich do jakiejś wdzięczności. Sfery te czyniły w ostatnich czasach wszystko, aby ludności polskiej nie pozwolić na korzystanie z tych praw z których korzystać wolno wszystkim innym poddanym pruskim; sfery te dołożyły wszelkich starań, aby dać uczuć Polakom, że jako narodowość są tolerowani jedynie i skazani na łaskę i niełaskę wykonawczych organów rządu. Nie ma więc najmniejszego powodu, aby takiemu rządowi pomagać do nabycia broni, która przeciwko nam samym zwrócićby się mogła

Towarzyszące najnowszej akcyi rządu niemieckiego okoliczności powinny także do wielkiej pobudzić nas czujności. Umizgi jego do Bismarka nie mogą przecież obudzić w nas różowych nadziei. Z Friedrichsruhe, dokąd niedawno temu w imieniu cesarza Wilhelma zawiózł Moltke cały transport kwiatów, a onegdaj wyruszył kanclerz ks. Hohenlohe, — nie powieje chyba wiatr dla Polaków korzystny; tylko reakcya i gnębienie słabszych, tylko nienawiść do Polaków, znaleźć tam mogą ożywcze źródło. Ten zwrot usposobienia, te manewry rządu niemieckiego podają w uzasadnione podejrzenie jego intencye. Wobec tego na ponętne słówka ministra Köllera jednę tylko mamy odpowiedź: *Timeo Danaos et dona ferentes.* Boimy się was, gdy z łaskawym uśmiechem raczycie się zbliżać do nas, czynicie to bowiem zawsze, gdy nas potrzebujecie; nie ufamy wam, bo nigdy nie daliście nam dowodów szczerości i dobrej woli.

Jeżeli mowcy socyalistów oświadczyli przy rozprawach nad nową ustawą, że nawet w razie jej uchwalenia wierzą w zwycięstwo swojej sprawy, to mieli bardzo poważne dane do takiego twierdzenia. Może przyjść czas, że nietylko stronnictwo socyalno-demokratyczne w jeszcze pokaźniejszej znajdzie się liczbie w parlamencie, niż dzisiaj, lecz że wiele innych stronnictw parlamentarnych wejdzie z niem w bliższą styczność i utworzy stosunek aliansu *von Fall zu Fall* jakiego mieliśmy już przykłady Socyalistów nawet nowa ustawa nie zdmuchnie z widowni, bo oni zawsze w milionach malkontentów niemieckich znajdą punkt oparcia. Ale ilość mandatów polskich pozostanie zawsze do pewnej liczby ograniczona, a każde pogorszenie dzisiejszego stanu rzeczy sprawić może wielkie i bardzo bolesne spustoszenie w naszych swobodach narodowych. Wielkim byłoby więc ze strony parlamentarnego Koła błędem, gdyby dało się użyć za narzędzie do uchwalenia ustawy, którą o trze rząd każdej chwili przeciw ludności polskiej mógłby skierować.

Gdyby już do tego przyjść miało, że ustawa anti-przewrotowa miałaby w parlamencie zapewnioną większość — co jednak bardzo jest rzeczą wątpliwą, — to niechże ją już Niemcy sami uchwalają, a polscy posłowie niech do tego szlachetnego dzieła samobójczej nie przykładają ręki.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań,** 13 stycznia.*

(φ.) Znakomita artystka nasza Helena Modrzejewska, po świeżych laurach zdobytych na scenie waszej rozpoczęła we czwartek u nas szereg gościnnych występów i przyjętą została entuzyastycznie. Na kilka pierwszych jej występów już jest teatr nasz, mimo podwójnych cen, zupełnie wyprzedany, mianowicie prowincya licznie zjeżdża do stolicy. Znakomity gość nasz wystąpił w „Barbarze Radziwiłłównie“ Felińskiego i „Maryi Stuart“ Schillera, jutro wystąpi w „Gnieździe rodzinnem“ Sudermanna, następnie w „Adrienna Lecouvreur“, w „Fedorze“ Sardou, „Makbecie“ Szekspira i „Mazepie“ Słowackiego. Występy Modrzejewskiej będą dla nas nielada ucztą duchową.

Nie wiedzieliśmy jednak, że dyrektor sceny naszej sprowadzając Modrzejewską do Poznania kierował się prócz myślą przysporzenia scenie większych dochodów, także wielką myślą polityczną. Właściwie mogli się Poznańczycy tego domyślać, gdy dyrektor teatru jest jak u nas z zawodu mężem „robiącym w polityce“. Faktem jednak jest, że jesteśmy tutaj tak w ciemię bici, iż nie śniło nam się wcale, żeby Modrzejewska przyjeżdżała do Poznania z misyą polityczną mimo że ją tutaj sprowadził dyrektor teatru — polityk. Zdawało nam się tylko że Modrzejewska ma nam zgotować prawdziwą biesiadę artystyczną, nic więcej. W naiwności swej nie przypuszczaliśmy wcale, żeby nasz dyrektor teatru nawet przy tej sposobności knuł intrygę polityczną, tym razem w celu przejednania t. zw. partyi ludowej.

Na szczęście znajdzie się zawsze ktoś który wczas całą wyśpiewa prawdę, aby społeczeństwo wiedziało, o co chodzi. *Via* Kraków dowiedzieliśmy się o zręcznem *coup* politycznem naszego dyrektora teatru, który przemyśliwając nad sposobami pogodzenia poważnionych stronnictw politycznych w Poznaniu sprowadził Modrzejewską jako parlamentarza pomiędzy owemi stronnictwami. To znakomite odkrycie zawdzięczamy *Czasowi* a mianowicie tutejszemu komiwojażerowi polityki ugodowej w pismach zagranicznych, p. Domaratowi Wojnicz-Gwiazdka, który w *Czasie* dnia 6 bm. pisze pomiędzy innemi: „Pobyt, oby najdłuższy (p. Domarat notorycznie nigdy nie chodzi do teatru, po co więc najdłuższy?) znakomitej artystki w Poznaniu, nietylko jej przyczyni pod dostatkiem nowych tryumfów scenicznych, ale i ten największy tryumf społeczny, że koło jej osoby zakwitnie powszechna zgoda, o co tak trudno w Poznaniu. Odświeży ona nietylko dawne zachwyty dla sztuki, ale zadowolni wszystkich, nie wyjmując tak trudnej w uczuciach solidarności partyi ludowej Oby więc ta palma zgody jak najrychiej i najdłużej nam była sztandarem ukojenia“.

Szczęśliwa Modrzejewska! Co się nikomu nie udało, to jej się powiodło. Przybyła do nas jako „palma zgody“. która nam będzie „sztandarem ukojenia“ i zadowolni również „tak trudną w uczuciach solidarności partyę ludową“.

W tych dniach ogłosiło w pismach tutejszych grono Wielkopolanek odezwę z prośbą do swych siostrzyc wielkopolskich, aby w bieżącym roku żałoby narodowej postanowiły, tak, jak one, nie brać udziału w publicznych balach i zabawach, ale schodziły się gremialnie w teatrze i na salach odczytowych, aby w ten sposób obudzić między kobietami polskiemi większy ruch naukowy. Odezwa grona Wielkopolanek została w ogólności przychylnie przyjętą z wyjątkiem naturalnie *Kur. Pozn.*, który pięknym słowom Wielkopolanek nie udzielił gościnności w swoich łamach. Zdaje się zresztą. że i bez tej odezwy karnawał tegoroczny byłby bardzo skromny. Może sfery, które zwykle u nas przodowały w balowaniu, robią teraz z konieczności cnotę, faktem bowiem jest, że już od kilku lat karnawały nasze mijają bez dawnego huku i wrzawy. Nawet mimo pobytu Modrzejewskiej w Poznaniu i wielkiego napływu szlachty z prowincyi, nie zanosi się na żadne „ekstra-wagancye“, jak dawniejszemi laty.

Robota sławnego bractwa *H T. K.* (stały przydomek w prasie polskiej „Towarzystwa szerzenia niemczyzny“, do którego inicyatywę dali obok Bismarka trzej najwięksi polakożercy w Księstwie (Hansemann, Tiedemann i Kennemann) wydaje już swoje owoce, a mianowicie w dziedzinie towarzyskiej. Na sejmiku powiatowym w Jarocinie pewien hrabia polski nie podał ręki obywatelowi niemieckiemu p. Mollardowi z Góry, który odezwę polakożerczego bractwa podpisał; na sejmiku powiatu kościańskiego polscy obywatele zaprotestowali przeciw robocie H T. K., zaś na odbytym we czwartek sejmiku powiatu śremskiego odczytał p. hr. Adam Żółtowski z Kadzewa deklaracyę, w której imieniem wszystkich polskich obywateli powiatu stanowczo zaprotestował przeciw założeniu „Towarzystwa szerzenia niemczyzny“ jako niegodnej i nietaktownej prowokacyi Polaków, którzy tutaj czują się we własnym domu, a których polakożercza spółka stara się z tego własnego domu wyrugować. Zarazem oświadczyli obywatele powiatu śremskiego, że mając znaczną liczebną przewagę w powiecie, nie będą już jak dotąd ze względów słuszności wybierali na urzędy powiatowe żadnych Niemców, należących do antipolskiego bractwa, tym zaś, wybranym z łaski Polaków na urzędy powiatowe Niemcom, należącym do owego bractwa, wypowiedzieli „jak najbardziej stanowcze wotum nieufności“. Deklaracya ta złożona do protokółu, zrobiła na obecnych na sejmiku Niemcach ogromne wrażenie, a jeszcze większe zrobiła ona wrażenie na Niemcach gdy ją ogłoszono w dziennikach.

Aranżerowie hecy antipolskiej widzą, że to nie przelewki, więc już teraz nazwisk nowych członków Towarzystwa szerzenia niemczyzny nie ogłaszają Skoro jednak bez żadnego powodu Niemcy, którzy się wytuczyli u nas na polskim chlebie, rzucili nam rękawicę, społeczeństwo polskie mężnie postanowiło podjąć narzuconą mu walkę i w tych dniach rozrzuconą zostanie po prowincyi cała lista znanych z nazwiska członków rzeczonego Towarzystwa. Może afronta, jakie ich ze strony Polaków spotykać będą w dziedzinie towarzyskiej i straty materyalne, jakie znów inni członkowie antipolskiego bractwa poniosą przez odstręczenie się od nich klienteli polskiej, poucza tych rycerzy Bismarkowskich że niebezpieczną rzeczą jest igranie z ogniem.

Wybory uzupełniające w okręgu wągrowiecko-mogilnicko-żnińskim są już ukończone. Posłem do sejmu wybrany został p. Karol Sczaniecki 226 głosami polskiemi przeciw 110 głosom niemieckim, które otrzymał landrat powiatu żnińskiego p. Daver. Solidarność, ta główna podstawa naszego narodowego życia, została wzorowo utrzymaną mimo podszeptów poznańskiego apostoła secesyi, który radził, aby kilkudziesięciu polskich walmanów wstrzymało się od głosowania, gdyż lepiej że przejdzie Niemiec, niż człowiek, który nie pisze się na hasło rozbijania społeczeństwa. Żaden z walmanów polskich nie uległ pokusie, wszyscy oddali głos swój na p. Sczanieckiego, który w Kole sejmowem według własnego przyrzeczenia, danego wyborcom w Żninie, jest przeciwnikiem polityki tak zwanej ugodowej, ale stoi na gruncie polityki czysto-narodowej

## Upadek ministerstwa Dupuy'ego.

Najświeższe telegramy przyniosły niespodziewaną na pozór wiadomość o upadku ministerstwa Dupuy'ego we Francyi. Kto jednak śledził uważnie bieg ostatnich wypadków w republice francuskiej, musiał zauważyć, że pomimo licznych zwycięstw parlamentarnych, gabinet Dupuy'ego od samego początku bieżącej sesyi parlamentarnej niepowstrzymanie chylił się do upadku. Pozorne swe powodzenie parlamentarne ministerstwo Dupuy'ego zawdzięczało jedynie niezmiernej presyi, wywieranej na oportunistyczną większość, i sztucznie podniecanej nienawiści do żywiołów radykalnych i socyalistycznych. Ale właśnie ta wyszrubowana polityka, zbyt bezwzględna a nie rachująca się z opinią publiczną, podnieciła tylko namiętności polityczne zaostrzyła walkę stronnictw i wytworzyła sytuacyę w wysokim stopniu naprężoną, — aż wreszcie nastąpiła katastrofa.

Oto, w jaki sposób przyszło do dymisyi gabinetu: Najpierw minister robót publicznych Barthou podał się do dymisyi, ponieważ stanął w sprzeczności z opinią rady stanu w sprawie gwarancyj kolejowych. Zawiadomił on dwa towarzystwa kolejowe, że gwarancya rządowa obowiązuje tylko dawne koncesye, a nie odnosi się do nowych. Koleje zaprotestowały przeciw temu, i sprawę rozstrzygnięto na ich korzyść. Barthou musiał złożyć urząd. Sprawa ta wywołała interpelacyę ze strony socyalistów, i Millerand w zasadniczy sposób poruszył kwestyę nadużyć kolejowych, przyczem w namiętnych słowach wystąpił przeciwko rządowi. Posypały się napaści i zarzuty przeciwko ministerstwu. Gdy przyszło do głosowania. Izba najpierw przyjęła wniosek o wyznaczenie komisyi śledczej w sprawie kolejowej, na co gabinet się był zgodził. Następnie przyszła pod głosowanie rezolucya Pourquery'ego wzywająca rząd, aby szanował prawa republiki. Tę w wysokim stopniu uwłaczającą dla gabinetu rezolucyę odrzucono tylko większością dwóch głosów, co już było nader złowrogą zapowiedzią. Wówczas postawiono parę wniosków motywowanego przejścia do porządku dziennego. Dupuy zaaprobował wniosek Trelanta ułożony w duchu przychylnym rządowi i domagał się dla tego wniosku pierwszeństwa przy głosowaniu. Izba jednakże odrzuciła to żądanie 263 głosami przeciw 241. Po tak wyraźnem wotum nieufności, ministrom nie pozostawało nic innego, jak opuścić salę obrad. Uczynili to niezwłocznie i w dwie godziny potem całe ministerstwo Dupuy'ego podało się do dymisyi. Prezydent republiki bez namysłu przyjął dymisyę gabinetu.

Widzimy tedy, że bezpośrednim powodem upadku Dupuy'ego była sprawa kolejowa w związku z nową Panamą kolejową, o której przed paru dniami zamieściliśmy obszerniejszą wiadomość. Nie ulega jednak wątpliwości, że sprawa Gérault Richarda w wysokim stopniu przyczyniła się do przesilenia, tak dalece, iż można ją uważać nawet za główną, aczkolwiek pośrednią tylko przyczynę upadku ministerstwa. Rząd wymusił na większości parlamentarnej uchwałę przeciwko Gérault Richardowi, niezgodną z tradycyą wolności parlamentarnej we Francyi, a takich uchwał nie wymusza się bezkarnie. Izba w pierwszej chwili, pod presyą premiera, uległa rządowi, ale nie mogła mu darować swego moralnego poniżenia. To też obecnie, ażeby otrząsnąć się z tego poniżenia podrażniona palącemi

---

# St. Koźmian
# o styczniowem powstaniu.

*(Stanisław Koźmian: Rzecz o roku 1863, tom I, Kraków 1894 — str. 254 Tom II, Kraków 1895 — str. 328 — 8°.)*

16 (Ciąg dalszy).

Daremne jednak były starania p. Koźmiana. Rozbiły się one o „czułostkowość“ zachowawczego zastępu i jego „obawę pozostania poza ruchem narodowym“. A przyłączyło się do tego „mniemanie które przez cały bieg wypadków było czynnikiem, iż współdziałanie zachowawczych żywiołów jest koniecznem, aby ubiedz tak zwanych czerwonych i ludzi bezwzględnego ruchu“ — co w innem miejscu autor tak określa iż przystąpienie tych zachowawczych żywiołów do powstania miało nastąpić „nietylko w celu poparcia go, ale także dla odjęcia mu znamion rewolucyjnych, a nadania ogólno-narodowych“.

Jest to ta sama polityka której się trzymali nasi konserwatyści w roku 1830 — i która listopadowemu powstaniu tak ciężkie zadała ciosy przez zupełne zmarnowanie pierwszych miesięcy czasu, i przez późniejsze wojskowe kunktatorstwo! Ta sama polityka „ubiegania czerwonych“ i odejmowania powstaniu znamion rewolucyjnych — których żadne nasze powstanie nie miało, bo żadne nie było ruchem wewnętrznym, przeciw własnemu rządowi lub własnemu społecznemu porządkowi skierowanym, ale w anormalnych stosunkach podjętą wojną z zewnętrznym nieprzyjacielem — polityka, doprowadzająca zawsze do tego, że powstanie nie dochodzi do rozwinięcia całej energii, na jaką naród zdobyć się może i powinien i kończy na anemię. Nie twierdzimy przez to że powstanie styczniowe miało szanse pokonania Rosyi, zwłaszcza bez obcej pomocy — sądzimy jednak, że skoro już bieg wypadków i wywołana branką rozpacz pchnęły na drogę powstania, — jedynie tylko rozwinięcie możliwie największych sił i największej energii odpowiadało sytuacyi, wypadkami temi stworzonej. Temu zawsze i w każdem powstaniu przeszkodził „zastęp zachowawczy“ — który zawsze tę samą przebywał kolej: nie przeszkadzał temu, co do powstania wiodło i wywołać je musiało, owszem podsycał ruch — po wybuchu w pierwszej chwili rozpaczliwie załamywał ręce, ażeby zaraz potem. gdy powstanie jakoś upaść nie chciało, przyłączyć się do niego, zająć kierownicze stanowiska, łamać jego energię, a po upadku.. potępiać tych co szli z przekonania i głowy dali pod topór....

Otóż już wtedy, w pierwszej połowie lutego, gotował się obóz zachowawczy do tej akcyi i był nawet na drodze zbierania składek dla zakupywania broni i tworzenia oddziałów. Wtedy p. Koźmian łącznie z L Wodzickim przeszkodzili temu i uzyskali tyle, że składki miały być jedynie dla rannych zbierane — a uzyskali to dowodząc „że albo powstanie upadnie, a wtedy pieniądze obrócone będą na rannych, albo będzie miało powodzenie, wtedy użytemi być mogą na jego uzbrojenie i poparcie“. To poparcie powstania wtedy, gdy będzie miało powodzenie — ten z góry objawiony zamiar prowadzenia takiej polityki, iż w chwili najtrudniejszej staje się na uboczu, ale jeżeli ruch będzie miał powodzenie, wtedy oni, „rozsądni“ przystąpią do ruchu — to chyba najsmutniejsze świadectwo, jakie mógł p. Koźmian sobie i swoim przyjaciołom wystawić.

Utworzono zatem „Komitet opieki nad rannymi — który, gdyby się tego okazała potrzeba, miał nieść pomoc powstaniu“ — i czekano na wskazówki dalsze z Paryża i na to, czy powstanie mieć będzie powodzenie.

O „powodzeniu“ w tych warunkach w jakich powstanie wybuchło, trudno było w pierwszych chwilach marzyć. Sam fakt, że już w pierwszych chwilach nie rozbito w puch wszystkich oddziałów, że się do pewnego stopnia sprawdziły słowa Leona Frankowskiego: „z kijami pójdziemy na bagnety, z bagnetami na działa“, — że z pewnym istotnym wojskowym zakrojem organizowały się większe oddziały Kurowskiego, Langiewicza i innych — już był poniekąd powodzeniem. Już 4 go marca pisał pułkownik Stanton do lorda Russela: „Jest to nader ważny fakt, że armia, mająca co najmniej 80.000 ludzi, dobrze uzbrojona i zaopatrzona składająca się z żołnierzy starych i dobrze wyćwiczonych, nie mogła zdławić ruchu, rozpoczętego z tak małemi środkami. Dowodzi to, że powstańcy, lubo pozbawieni zasobów i broni, są przejęci tak stanowczym duchem, że trzeba będzie wielkich wysileń potężnej i dobrze zorganizowanej armii, by można było odzyskać zupełne panowanie w kraju“.

W tych tedy początkach powstania w czasie pierwszej organizacyi oddziałów, odbywającej się wśród nieustannych walk z przemagającemi siłami rosyjskiemi — Hotel Lambert wreszcie oficyalnie przemówił do swoich krakowskich przyjaciół. Przez kuryera, którego p. Koźmian nazna cza literami G. F. — przedstawił ks. Czartoryski w imieniu „biura“ powstanie „jako czyn bezrozumny, opłakany, który nietylko nie mógł liczyć na poparcie Napoleona III ale który przeciwnie, krzyżował jego plany i politykę, a niweczył na razie wszelkie w sprawie polskiej zamiary“. Pomocy żadnej ze strony Francyi spodziewać się nie można. „Trwanie zatem powstania, przeistoczenie oporu przeciw brance w wojnę z Rosyą mogło się stać tylko zgubnem dla Polski i polityki Napoleona III. Niweczyło wszelkie korzyści dotąd zdobyte za wpływem Francyi i wprowadzało Polskę w stan opłakany tak na wewnątrz jak na zewnątrz. Nadziei żadnej w tym stanie rzeczy ani mieć, ani dawać nie podobna; ale jeżeli co jeszcze uratowaćby mogło sprawę polską i dla dzielnicy pod zaborem rosyjskim zapewnić pomyślne lub znośne warunki, to jedynie natychmiastowe, zupełne zaniechanie powstania“. (Str. 23).

Ta instrukcya przywieziona przez G. F. zadecydowała, że „w naszem gronie, postanowienie stanowcze nie popierania powstania, a następnie potępienia go i powstrzymania jego rozwoju oraz udziału w niem Galicyi, powziętem zostało jednomyślnie“.

„We wszystkich głowach rozjaśniło się — powiada p. Koźmian. Ta jasność jednak nie trwała długo. Kuryer G. F. miał jechać do Lwowa, aby tam takie samo zrobić rozjaśnienie. P. Koźmian — mieszkający w hotelu saskim — zajął się wyprawieniem go do Lwowa, sprowadził na dół, wsadził do dorożki, a sam wrócił do swego pokoju w hotelu. Ale „nie upłynęło parę minut“, kiedy p. Koźmianowi doręczono cyfrowaną depeszę z hotelu Lambert:

„Wszystko zmienione, instrukcye G. F. uważajcie za niebyłe. Trzeba jak najdłużej przetrzymać walkę. Dalsze polecenia listownie“ (str. 24).

I już po jasności w głowach! P. Koźmian pędzi na dworzec — chwyta p. G. F. na wsiadaniu do wagonu — zawiadamia go o zaszłej zmianie i wysyła do Lwowa — naturalnie już na podstawie nowej instrukcyi. „Stało się to 16 lutego“.

Cóż było powodem tak nagłej zmiany frontu ze strony hotelu Lambert, t. j. ks. Władysława Czartoryskiego i jego biura? zmiany która nastąpiła bardzo szybko, w przeciągu tygodnia, między dniem 9 lutego, kiedy kuryer G. F. wyjechał z Paryża a 16 go, kiedy nadeszła do Krakowa depesza, tak radykalnie zmieniająca instrukcye tego kuryera?

Powodem tym była zmiana stanowiska zajętego w sprawie polskiej przez cesarza Napoleona i rząd jego — wywołana znaną konwencyą prusko rosyjską z dnia 8 lutego. Konwencya ta dotyczyła współdziałania granicznych władz pruskich z Rosyą celem stłumienia powstania w nadgranicznych okręgach Z tą chwilą powstanie przestawało być wewnętrzną kwestyą — przybierało cechę sprawy, mającej już międzynarodowe znaczenie.

Nie wiadoma nam data, kiedy wiadomość o konwencyi nadeszła do Paryża. To pewna, że o rokowaniach w sprawie konwencyi wiedziano przed jej zawarciem, a mianowicie o wysłaniu do Warszawy dwóch pruskich wojskowych dla bezpośredniego porozumienia się z władzą i wojskowemi rosyjskiemi Dnia 17 lutego wysłał już francuski minister spraw zagranicznych Drouyn de Lhuys do ambasadora francuskiego w Berlinie Talleyranda depeszę z ubolewaniami, w tonie bardzo stanowczym wypowiedzianemi. O zamiarze wysłania tej noty musiał się dowiedzieć hotel Lambert — i stąd owa depesza do p. Koźmiana wysłana w przeddzień oficyalnej do Berlina depeszy rządu francuskiego.

A jednak z samego opowiadania p. Koźmiana wynika, że w chwili tak bardzo stanowczej, już po wysłaniu depeszy do Krakowa, zmieniającej pierwsze instrukcye kuryera G. F. w hotelu Lambert wahano się, co robić. St. Tarnowski przybył do Paryża — według p. Koźmiana — 20 lutego i przekonał się tam że „wypadki były ważniejsze, niż przypuszczał. Wzruszenie członków biura było wielkie i niepewność co do przyszłości nie mniejsza Ks. Władysław Czartoryski był właśnie po rozmowie z cesarzem Napoleonem; treść jej niepewna, nie stanowcza, ale zachęcająca, cesarz bowiem dał do zrozumienia, że jego działanie będzie zależnem od Anglii i Austryi, których zapytał, jak się myślą zachować. Stąd w Biurze powstało pytanie, co wobec tego robić? Czy można i należy zachować dalej odporne wobec powstania stanowisko, zalecone w instrukcyach. przesłanych do Krakowa przez kuryera G. F ? Po zasięgnięciu zdania Walewskiego, ministra spraw zewnętrznych Drouyn de Lhuys, oraz sekretarza cesarza Mocquard, odpowiedź na powyższe pytanie wypadła była w duchu cyfrowanego do mnie telegramu z 16 lutego“ (str. 36 i 37).

(C. d. n.)

*Tadeusz Romanowicz.*

słowami Milleranda, uchwaliła szereg wniosków i rezolucyj „uczciwości politycznej“ i obaliła ministerstwo.

Trzeba oddać słuszność opozycyi, że działała zręcznie i konsekwentnie i użyła właściwych środków dla dopięcia swego celu. Proces Gérault-Richarda; świetna obrona tegoż przez Jauresa; postawienie kandydatury uwięzionego Richarda i wybór tegoż na deputowanego; wystąpienie Jaurèsa w Izbie; wystąpienie Ronanet'a: wreszcie rozbudzenie sumienia publicznego przez zręczne poruszenie kwestyi nadużyć kolejowych i opozycyjna mowa Milleranda: oto etapy, które stopniowo doprowadziły do obalenia ministerstwa.

Socyaliści odnieśli zwycięstwo nad wzmagającym się we Francyi oportunizmem, powściągnęli reakcyę i postawili republikę w obec konieczności nowego zwrotu politycznego. Jak się teraz ukształtują nadal stosunki, jakie nowe ministerstwo obejmie ster rządów we Francyi? Według wszelkiego prawdopodobieństwa przyszła teraz kolej na radykalną politykę koncentracyjną której zapowiedzią był już wybór Brissona na prezydenta Izby. Przymierze z partyą robotniczą użyczyło nowej siły stronnictwu radykalnemu, które zapewne teraz zdobędzie decydujący wpływ w politycznych sprawach trzeciej republiki. Casimir Perier, który zapewnił sobie już poparcie i sympatye t. zw. postępowej grupy, która wyszła z łona stronnictwa oportunistycznego, zrozumie sytuacyę i zapewne wybierze gabinet złożony przeważnie z żywiołów grupy postępowej i lewicy radykalnej. Najodpowiedniejszym kandydatem na prezydenta takiego gabinetu wydaje się obecnie członek lewicy radykalnej Bourgeois, do którego też podobno Casimir-Perier zamierza się zwrócić z prośbą o przyjęcie misyi utworzenia uowego ministerstwa.

## Nowy gabinet węgierski.

W niedługim stosunkowo czasie wywiązał się baron Banffy z powierzonej mu misyi utworzenia nowego gabinetu. Lista ministrów, drobnym w ostatnich chwilach uległszy zmianom, wczoraj została cesarzowi do zatwierdzenia przedłożoną W skład nowego gabinetu, z dotychczasowych ministrów wchodzą: baron Fejervary, jako minister obrony krajowej, hr. Andor Festetics rolnictwa i Emeryk Josipovich, jako minister kroacki. Dwaj dotychczasowi sekretarze stanu Władysław Lukacs i Aleksander Erdelyi obejmują pierwszy tekę finansów, drugi sprawiedliwości. Tekę spraw wewnętrznych przyjął wiceprezydent sejmu Dezydery Perczel, wyznań i oświaty profesor uniwersytetu dr. Juliusz Wlassicz, handlu poseł Ernest Daniel. Ministrem *a latere* będzie prowizorycznie bar. Fejervary.

Nowy gabinet po uzyskaniu zatwierdzenia monarszego prawdopodobnie jutro już lub pojutrze przedstawi się obu Izbom węgierskiego parlamentu.

Charakterystykę prezesa ministrów Banffy'ego podaliśmy przed kilku dniami. Nie zawadzi dodać, że Banffy jest kalwinem, a w zasadach swych politycznych uchodzi za człowieka nieugiętego. jakkolwiek z biegiem czasu, jak zapewniają zmodyfikował znacznie swój bezwzględny szowinizm madziarski, jakim odznaczał się dawniej za rządów swych w Siedmiogrodzie. Ciekawem jest również że bar. Banffy wbrew swym pierwotnym intencyom zdecydował się zachować sobie jedynie przewodnictwo w gabinecie, a tekę spraw wewnętrznych powierzył komu innemu. Trudno uwierzyć aby powodem tej decyzyi miała być troska o pogodzenie tych dwóch urzędów, które przed Wekerlem zarówno Tisza, jak Szapary sprawować byli w możności. Więcej prawdopodobnym jest domysł że Banffy uczynił to rozmyślnie, aby na czele ministerstwa spraw wewnętrznych postawić osobistość, mniej w kwestyi narodowościowej zaangażowaną, mniej znaną politycznie. Jako taki w szczególności nadać się mógł Perczel, syn byłego prezydenta najwyższego trybunału, człowiek młody, wielkich zalet osobistych, z sprawami administracyi państwowej dokładnie obznajomiony, który jednak pod względem politycznym wybitnych cech dotąd wykazać nie miał sposobności.

Niespodzianką do pewnego stopnia jest też powołanie na ministra wyznań i oświaty profesora Wlassicza. Jako kandydatów do tej teki wymieniano z początku hr. Ludwika Batthyany'ego i barona Samuela Josikę. Obaj wszak że stanowczo odmówili. Chodziło o wyszukanie odpowiedniego kandydata z pośród katolików, tem bardziej, że prezes gabinetu jest wyznania kalwińskiego. Profesor Wlassicz zapatrywania swoje na wskróś liberalne wypowiedział w znanej noworocznej mowie do prezydenta sejmu. Jest człowiekiem stosunkowo bardzo młodym dopiero przed trzema laty powołany został na uniwersytecką katedrę. Studyował prawo na wszechnicach w Budapeszcie i Wiedniu, był zapalonym uczniem Iheringa, pracował następnie w prokuratoryi państwa, skąd Szilagyi powołał go do służby w ministerstwie sprawiedliwości Podobnie szybka i świetna karyera polityczna nie każdemu dostaje się w udziale.

Na ministra handlu desygnowany był zrazu dotychczasowy minister Hieronymi, nie dał się jednak namówić do pozostania w gabinecie. Tekę tę powierzono Ernestowi Danielowi, potomkowi starej szlacheckiej rodziny, który od ćwierć wieku zasiada na ławie poselskiej w sejmie. Przed fuzyą stronnictw był wiernym zwolennikiem grupy Deaka, później wstąpił w szeregi partyi liberalnej. W komisyi finansowej sejmu piastował od lat wielu referaty o budżetach handlu, rolnictwa i oświaty, jest więc dokładnie z gospodarką i administracyą budżetowo-państwową obznajomiony.

Wskutek powołania do gabinetu Banffy'ego i Perczela zachodzi obecnie potrzeba wyboru prezydenta i wiceprezydenta sejmu węgierskiego. Na stanowisko pierwsze upatrzony jest były minister Szilagyi, czy go jednak sejm w rzeczywistości wybierze, nie podobna na razie przewidzieć.

## Sprawy sejmowe.

*Lwów, 14 stycznia.*

W przedłożonem Sejmowi sprawozdaniu o Banku krajowym kreśli Wydział krajowy szczegółowo starania, jakie w myśl uchwały sejmowej czynił u rządu, aby w drodze ustawy państwowej wyjednać obligacyom kolejowym tegoż Banku jak najdalej idące ulgi podatkowe, stemplowe i należytościowe, tudzież przyznać im moc papierów, mających bezpieczeństwo pupilarne. — Jak wiadomo, dotycząca ustawa uzyskała już sankcyę cesarską.

Co do utworzenia osobnego oddziału parcelacyjnego przy Banku krajowym, Wydział krajowy powołując się na swe zeszłoroczne sprawozdanie, tudzież na opinię, jaką wyraziły w tym względzie Dyrekcya i Rada nadzorcza Banku, wyraża przekonanie, iż „byłoby dziś w każdym razie przedwcześnie przystąpić do wypracowania projektu norm i warunków specyalnych, mających na celu poparcie przez Bank krajowy instytucyj, opartych na wzajemności, a oddanych przeprowadzaniu parcelacyi dóbr tabularnych i wewnętrznej kolonizacyi. Podjęcie wypracowania takiego projektu może być na czasie, zdaniem Wydziału krajowego dopiero wtedy, gdy w społeczeństwie naszem instytucye takie, jako wyraz odczutej i dobrze zrozumianej potrzeby powszechnej i gdy doświadczeniem będzie można stwierdzić o ile dla tych właśnie instytucyj okażą się niedostatecznemi dziś istniejące w statucie Banku krajowego przepisy (§§ 95 i następne statutu) i postanowienia, normujące stosunek i działalność Banku wobec wszelkich Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“.

W wykonaniu uprawnienia przyznanego Wydziałowi krajowemu, że tenże oznacza zakład ubezpieczeń, w którym mają być ubezpieczone budynki, służące za hipotekę pożyczek Banku krajowego, zmienił Wydział krajowy dawniejszą swą uchwałę w ten sposób, że budynki takie mają być stale ubezpieczane w jednem z krajowych towarzystw asekuracyjnych, mianowicie w Tow. krakowskiem albo w Tow. wzaj. ubezp. „Dniestr“ we Lwowie, a co do tej ostatniej instytucyi na podstawie warunków, których ułożeniem zająć się miały dyrekcya Banku z dyrekcyą tegoż Towarzystwa. Rada nadzorcza Banku postawiła warunki następujące:

1) że prawo wyboru między Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń „Dniestr“ we Lwowie, a Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przyznane ma być jedynie przyszłym dłużnikom Banku a bynajmniej nie może obejmować dotychczasowych dłużników hipotecznych, którzy się już zobowiązali skryptami dłużnemi ubezpieczać budynki do hipoteki należące wyłącznie w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie;

2) że Towarzystwo asekuracyjne „Dniestr“ przyjmie na siebie wobec Banku wszystkie zobowiązania i przyzna Bankowi wszelkie korzyści, jakie obecnie przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie Bankowi krajowemu są przyznane.

Zarazem zawiadomiła Dyrekcya Banku Wydział krajowy, że Bank przyjmować będzie w przyszłości police asekuracyjne Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń *„Dniestr“* pod powyższemi zastrzeżeniami, jeśli to Towarzystwo do warunków zawartych w ustępie 2 zastósować się zechce. Do chwili niniejszego sprawozdania nie został Wydział krajowy zawiadomiony, jakie stanowisko zajęło wobec tych warunków Towarzystwo wzajemnych ubezp. „Dniestr“.

W dalszym ciągu sprawozdania podaje Wydział krajowy zmiany, przeprowadzone w etacie urzędników Banku krajowego, i kreśli dzieje utworzenia filii Banku w Krakowie, co, jak wiadomo, nastąpiło z dniem 1 stycznia b. r.

Do pięćdziesięciu pięciu instytucyj finansowych, rozrzuconych po całym kraju, a spełniających funkcye organów pomocniczych i wykonawczych Banku krajowego, przybyły w ciągu roku 1894 następujące zastępstwa: Towarzystwo zaliczkowe w Lisku na powiat liski, powiatowa kasa oszczędności w Brodach na powiat brodzki pow. kasa oszczędności w Kałuszu na pow. kałuski, wreszcie Tow. zaliczkowe w Czortkowie na pow. czortkowski.

---

Komisya gospodarstwa krajowego wypracowała już sprawozdanie o praktycznym kursie dozorców melioracyjnych. (Referent poseł Struszkiewicz) Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły:

Z dniem 30 listopada 1893 zakończył się trzyletni kurs praktyczny dozorców melioracyjnych, który Sejm uchwałą z dnia 21 listopada 1890 urządzić polecił, a w dniach od 20 do 23 marca 1894 przystąpiło 17 uczniów tego kursu na podstawie § 13 statutu organizacyjnego do egzaminu głównego Wynik tego egzaminu, jeżeli się zważy materyał uczniów teoretycznie mało przygotowanych, a wielu z nich było już w dojrzałym wieku, można nazwać bardzo zadowalniającym, albowiem z tych 17 uczniów 11 otrzymało świadectwa uzdolnienia, z 6 zaś pozostałych 1 ma powtórzyć po upływie roku cały egzamin, a 5 mają poprawki z jednego lub dwóch przedmiotów. Wynik ten zawdzięczyć należy usilnej i świadomej celu pracy wszystkich docentów na kursie tym uczących, a w pierwszej linii kierownikowi panu Józefowi Jankowskiemu, starszemu inżynierowi biura melioracyjnego, któremu też Wydział krajowy i dalsze kierownictwo nowego trzechletniego kursu praktycznego dla dozorców melioracyjnych na podstawie uchwały Sejmu z dnia 9 maja 1893 urządzonego, prowadzić polecił.

Nowy ten kurs trzy-letni rozpoczęty został w dniu 1 grudnia 1893. Do rozpisanego rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 22 maja 1893 konkursu zgłosiło się 136 kandydatów, z których przyjęto 15, jako stypendystów Wydziału krajowego z zasiłkiem po 25 złr. miesięcznie przez czas cztero-miesięcznej nauki zimowej, 2 z zasiłkiem miesięcznym na takiż czas po 15 złr., czterem zezwolono uczęszczać na kurs na koszt funduszów regulacyjnych Nowego Brnia Biały, Bugu i obwałowań Wisły w powiecie wielickim — pięciu zaś na koszt własny.

Z liczby 26 przyjętych uwolniono zaraz na początku kursu dwóch stypendystów pobierających po 25 złr., a jednego pobierającego stypendyum 15 złr. uwolniono po upływie pierwszego miesiąca, natomiast nadano najzdolniejszym dwom przyjętym na własny koszt stypendya po 25 złr.

W programie nauk, jaki w ciągu ubiegłego trzech-letniego kursu okazał się bardzo odpowiednim, wprowadzono tylko jednę bardzo praktyczną zmianę, to jest zamiast nauki rolnictwa na I roku, wprowadzono tylko naukę botaniki, a naukę właściwego rolnictwa przesunięto na rok II nauk teoretycznych, przez co się osiąga, że uczniowie przystępując do tego przedmiotu posiadają już wstępne zasady nauk przyrodniczych.

Komisya gospodarstwa krajowego jest zdania, że wobec znacznej liczby kandydatów — a z drugiej strony wobec uznanej potrzeby znaczniejszej liczby dobrze przygotowanych dozorców melioracyjnych, która to potrzeba po uchwaleniu i wejściu w życie przedłożonej w Radzie państwa przez rząd ustawy o kredycie melioracyjnym, niewątpliwie wzrośnie, należało się postarać by kurs ten więcej liczył uczniów, a to tembardziej, że przy pewnem uszczupleniu wydatków na środki naukowe i zakupno przyrządów, wzorów i modeli, kilku jeszcze 25 lub 15 reńskowych stypendystów możnaby było utrzymać, nie przekraczając granic wyznaczonego kredytu.

Komisya gospodarstwa krajowego wnosi tedy: I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 27 grudnia 1894 o krajowym kursie praktycznym dozorców melioracyjnych przyjmuje się do wiadomości. II. Wzywa się Wydział krajowy, by poczynił u rządu starania celem podwyższenia dotacyi ze skarbu państwa na utrzymanie krajowego kursu praktycznego dozorców melioracyjnych.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 15 stycznia.*

W Berlinie z jednych sfer rozchodzą się pogłoski, jakoby mowę ostatnią kanclerza Hohenlohego tłómaczyć należało w ten sposób, że w razie nieprzyjęcia przez parlament ustawy antiprzewrotowej, rząd rozwiąże ten parlament, — z innych sfer płyną zaprzeczenia tych domysłów. Świadczy to najlepiej, jak niepewna jest sytuacya.

Odwiedziny kanclerza Hohenlohego we Fridrichsruhe wywołują liczne komentarze. Kanclerz zabawił w rezydencyi Bismarka od południa do godziny piątej. W tym czasie tylko przez jednę godzinę pozostawali obaj starcy, Hohenlohe i Bismark, sam na sam. Czy jednak zbyt gorliwie zajmowali się „wielką polityką“, można wątpić, gdyż odbywali w tym czasie przejażdżkę sankami podczas ostrego mrozu. Na wszelki sposób zbliżenie się sfer dworskich i urzędowych do Bismarka nie jest pozbawione znaczenia politycznego.

*Z sejmu istryjskiego.*

Szalona opozycya włoskich posłów sejmowych w Istryi zmusiła, jak wiadomo, mniejszość posłów słowieńską do zupełnego usunięcia się od brania udziału w obradach. Powaga sejmu istryjskiego doprowadzoną została wprost do absurdum i doszło do tego, że po trzech zaledwie posiedzeniach Izby nastąpiło jej rozwiązanie. Włosi uwzięli się widocznie, aby w opozycyi przeciw rządowi przekroczyć wszelkie granice parlamentaryzmu. Charakterystycznym był przebieg wczorajszego posiedzenia sejmu. Posłowie włoscy nzasadniali po kolei wnioski o wykluczenie języków słowiańskich z obrad sejmowych, o zniesienie dwujęzykowych tablic urzędowych i o unieważnienie list sędziów przysięgłych na rok 1895 Przeciw każdemu z tych wniosków występował przedstawiciel rządowy w dłuższych przemówieniach, przerywanych nieustanną wrzawą i okrzykami z ław poselskich i galeryi, która wogóle w obradach istryjskiego sejmu niezwykle czynny bierze udział. Gdy wszystkie wnioski jednogłośnie zostały przyjęte, przedstawiciel rządowy ogłosił sejm za zamknięty, a prezydent zakończył obrady trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

*Szuwałow i Bismark.*

Z powodu spotkania hr. Szuwałowa z księciem Bismarkiem petersburski *Swiet* pisze co następuje:

„Wiadomość, zakomunikowana nam z Berlina, że obecny generał-gubernator warszawski hr. P. A. Szuwałow wyjechał do Friedrichsruhe, ażeby pożegnać się przed wyjazdem z Niemiec z księciem Bismarkiem, jest wypadkiem wybitnym i ciekawym.

„Hr. Szuwałow i ks. Bismark za poprzedniej swojej działalności niejednokrotnie ścierali się z sobą. Hr. Szuwałow mianowany został posłem w Berlinie w takiej chwili, gdy ks. Bismark dążył do zmiany przyjaznych stosunków z Rosyą na naprężone, aby tą drogą wywrzeć nacisk na politykę rosyjską i zmusić Rosyę do służenia Niemcom. Przybywszy do Berlina, hr. Szuwałow znalazł tam takie położenie przy którem niezbędne były niezwykły takt i sztuka, aby, mając na uwadze główny cel — zachowanie pokoju i podtrzymanie stosunków możliwie przyjaznych pomiędzy obydwoma mocarstwami — nie złożyć w ofierze temu zadaniu godności i interesów Rosyi. Książę Bismark robił wszystko co było możliwe, aby przeszkodzić hr. Szuwałowowi w jego najszlachetniejszych dążeniach. W znanej swojej mowie, wypowiedzianej wówczas w parlamencie, głośno oświadczył, że węzły, łączące Niemcy z Rosyą są zerwane i dług wdzięczności zamortyzowany. Z niezwykłą zaciekłością właśnie w chwili przybycia cara Aleksandra III-go do Berlina wydał znane rozporządzenie, zabraniające bankowi cesarskiemu lombardowania papierów rosyjskich — rozporządzenie, noszące jawnie wrogi charakter wobec Rosyi..

„Jeżeli w tej krytycznej chwili nie doszło do otwartego zerwania, to należy zawdzięczać zamiłowaniu pokoju ze strony cara Aleksandra III-go oraz umiejętności dyplomatycznej hr. Szuwałowa, który umiał odłączyć politykę Niemiec i ich monarchy od osobistej polityki obrażonego w swej miłości własnej i stąd rozdrażnionego ks. Bismarka, nie przewidującego jeszcze swej śmierci politycznej... Tymczasem Rosya przez cały czas panowania cara Aleksandra III-go umiała wyzyskać wszystkie korzyści z nieprzyjaznego usposobienia Niemiec. Rosya zaczęła zamykać się w sobie i wzmogła się w swej świadomości rosyjskiej na granicach zachodnich.

„Ale, prowadząc walkę polityczną z ks Bismarkiem, hr. Szuwałow zachowywał zawsze dobre stosunki z tymże ks. Bismarkiem, jako z wielkim niezaprzeczenie człowiekiem. Nasz poseł był o tyle zręcznym, że, nie rozdrażniając cesarza Wilhelma II go, znalazł możność odwiedzania upadłego ks. Bismarka w jego majątku, czego nie ośmielali się robić inni posłowie... I teraz hr. Szuwałow uważał za stosowne pojechać na pożegnanie do ks. Bismarka. Można nawet przypuszczać, że za pośrednictwem hr. Szuwałowa mogły nastąpić układy pomiędzy cesarzem Wilhelmem a ks. Bismarkiem, a fakt ten przyniósłby tylko nowy zaszczyt naszemu dyplomacie i mężowi stanu“.

## Na Marsie.

W roku 1892 obserwatoryum astronomiczne w Lick, w Kalifornii zauważyło pierwsze szczególne promieniowanie tego planety, a to dzięki największemu teleskopowi na ziemi, który jest w jego posiadaniu. Zresztą, stacya postrzegawcza w Lick nadaje się, ze względu na jej położenie, najlepiej do obserwowania zjawisk na Marsie; już sama, zresztą niezmienna czystość błękitu, ułatwia trudne zadanie. Drugą po niej jest Nizza gdzie prof. Bischoffsheim założył obserwatoryum i powierzył jego kierunek Perrotin'owi i gdzie te same zjawiska zauważano.

Kwestya, ta już trwa od lat kilku, odnosi się do owych sławnych kanałów na Marsie; mamy przed sobą najnowsze wyniki badań na tem polu prof. Schiaparrellego i wspomnianego Perrotin'a Według ich sprawozdania, kanały te mają brzegi proste i ściśle równoległe, przerzynają planetę w rozmaitych kierunkach i niewątpliwie zadaniem ich jest łączenie między sobą mórz i jezior obu półkul morza. Nie można na pewno poczytywać ich za dzieło rąk jakichś istot żyjących, gdyż brak na to danych porównawczych, coś podobnego bowiem na ziemi naszej nie istnieje — droga jednak do przypuszczeń otwarta. Jeżeli zaś Mars jest zaludniony, to istoty zamieszkujące go muszą stać o całe niebo wyżej od nas pod względem cywilizacyi; ten planeta bowiem o całe miliony lat starszym jest od ziemi. Jeżeli weźmiemy w rachubę niezmierne postępy wiedzy ścisłej w ostatnim u nas wieku dokonane — cóż to może być za postęp na Marsie? To przechodzi miarę naszego pojmowania. Daleko prawdopodobniejsze jednak jest przypuszczenie, że te kanały są wprost odnogami jezior i mórz, czyli dziełem przyrody, a w błąd co do ich pochodzenia wprowadzają nas linie proste brzegów i ta względna symetrya ich kształtów Woda lub płyn jakiś w nich krążący jest stanowczo tej samej ciężkości gatunkowej i tego samego chemicznego składu, co woda lub płyn mórz i na Marsie; dowodzą tego odbicia światła i barwy identyczne, otrzymane w zwierciadle teleskopów. Charakterystycznemi też są płaskość i gładkość powierzchni Marsa, czyli zużycie się geologiczne planety, zużycie ciągłym ruchem, ku któremu i nasza ziemia dąży stopniowo. Co do badań spektroskopijnych, tj. widmowych, to zdaniem astronoma Janssen'a, powietrze na Marsie (zbadano r. z., iż Mars posiada swą atmosferę) zawiera pewną ilość pary wodnej. Powietrze tam jest lżejsze i rzadsze niż nasze, spokojniejsze, z mniejszą ilością śniegu, wiatrów, burz i huraganów. Jest to także dowód zgrzybiałości planety. Wedle teoryi tworzenia się światów Laplace'a, wiek planety zwiększa się w stosunku prostym do jej oddalenia od słońca; Mars prócz tego ostygł wcześniej z powodu swych drobnych rozmiarów; a tak samo stało się z Jupiterem, nieskończenie starszym od synonimu bożka wojny i od ziemi. Istnienie mórz na Marsie odkrywamy, badając plamy ciemne i jasne, nieustannie w ruchu w swym obrębie, w ruchu prawidłowego wahania będące. Zajmują one około połowy całej powierzchni (wody na ziemi pokrywają $^{3}/_{4}$ jej obszaru) — na półkuli południowej wyłącznie, jak u nas, pannują. Wody te jednak nie są głębokie, prawdopodobnie bowiem z biegiem wieków zostały wchłonięte przez porowatą ziemię. Ruchliwość mórz na Marsie należy przypisać płaskości brzegów; względnie ona tylko jest zależną od pomroku.

Co do tych ostatnich, to wydają się być w tych samych warunkach atmosferycznych, co i nasze; wygląd też Marsa w grubszych zarysach jest ten sam prawie, co ziemi, gdyby ją z tej planety badano. Obrót Marsa około własnej osi trwa trochę dłużej niż 24 i pół godzin, t. j. równa się niemal obrotowi ziemi, przyjmując za podstawę 1 jako średnią odległość ziemi od słońca, Mars opisuje swój krąg do koła ogniska wszelkiego życia w odległości 1 5, czyli obchodzi 152 miliony kilometrów; skutkiem jednak pewnych zboczeń w drodze, przeciętnie jego odległość od słońca dochodzi aż 228 milionów kilometrów.

Najbliżej ziemi przebiega Mars o 56 milionów kilometrów, ma zaś połowę jej średnicy i $^{1}/_{10}$ ciężkości gatunkowej. Warunki życia na tym planecie muszą być mniej więcej te same, co na ziemi.

Wracając jeszcze do sławnych kanałów na Marsie, to według zdania uczonego fizyka z paryskiego fakultetu, p. Fizeau, byłby ten planeta w stanie zlodowacenia, a mniemane kanały rozpadlinami, jakie napotykamy tak często w Grenlandyi.

Najciekawszą sprawą są obserwowane wybuchy ogniste na Marsie, snopy płomieni, dochodzące nieraz do 60 kilometrów wysokości na zewnątrz jego tarczy. Zeszłego roku zauważano i badano je trzykrotnie: 10 czerwca, 2 i 3 lipca na zachodnim brzegu marsowego kręgu; trwały te zjawiska około godziny i były podobne do promieniowania zorzy arktycznej. Przestrzeń na Marsie, z której te snopy powstawały, wydawała się wydętą więcej, niż poprzednio, jakoby ją wznosiły jakieś wewnętrzne zaburzenia wulkaniczne Podczas roku na Marsie, który trwa przez ciąg 687 dni, prawie podwójnie niż u nas. zjawiska te świetlne bardzo rzadko się powtarzają

Na zakończenie musimy podzielić się z czytelnikami dość zabawnym i śmiałym faktem, mianowicie usiłowaniami Amerykanów dla zawiązania stosunków z mieszkańcami Marsa. Wyszli oni z zasady, że owe istoty muszą być o wiele wyżej rozwinięte umysłowo niż my, że im zatem geometrya znaną być musi. Na niezmiernych stepach południowej Ameryki, zwanych pampasami, na przestrzeni dwudziestu kilometrów usypali w odstępach kopce, przedstawiające razem zadanie geometryczne o kwadracie z przeciwprostokątni. Na kopcach zapalano co noc stosy drzewa, podczas gdy w obserwatoryach polowych wyczekiwano sygnałów z planety.

Cierpliwi uczeni dotąd czekają na odpowiedź, zapominając tylko o przestrzeni 65 milionów kilometrów i o prawie, na zasadzie którego światło przebiega te przestrzenie.

## Kronika.

*Kraków, 15 stycznia.*

**Dla Tow. „Szkoły ludowej“** na bezpłatne wypożyczalnie złożył p. G. kwotę 1 złr., nie przyjętą przez p. A. Rydla ze zwrotu złożonych na ręce ofiarodawcy pieniędzy.

**Na budowę szkoły polskiej w Biały** złożyła p. A. Zahorska 1 złr. i jako członek Tow. „Szkoły ludowej“ wkładkę za rok 1895 2 złr.

P. Eustahy Karpiński, aptekarz w Rzeszowie, za „cegiełki“ 5 złr. 20 ct.

**Na gimnazyum polskie w Cieszynie** zebrano na wieczorku u pp. Sochorów 5 złr. 25 ct

Słuchacze pierwszego roku kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie zebrali kwotę 14 złr.

Na wspólnym opłatku „Sokoła“ w Pilznie zebrano kwotę 8 złr.

**Uchwały Rady miejskiej krakowskiej** w sprawie użycia kwoty 400 000 złr na cele asanacyi miasta, oraz w sprawie pobierania taks za przyjęcia do gminy aż do 300 złr., aprobował Wydział krajowy i postanowił przedstawić sprawy te Sejmowi z przychylnemi wnioskami.

**W „Związku literackim“** odbędzie się we środę dnia 16 bm. o godzinie 7½ wieczorem pogadanka na temat: Społeczne znaczenie przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskiem“ Zagai p. Kossuth. Członkowie mogą wprowadzić gości.

**Z Koła artystyczno-literackiego.** Walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego celem wysłuchania sprawozdania z czynności zarządu za rok 1894 i dokonania nowych wyborów odbędzie się jutro w środę o godz. 7½ wieczorem. Po wyczerpaniu porządku dziennego odbędzie się licytacya gazet i towarzyskie zebranie u wspólnego stołu.

W dniu 19 b. m. odbędzie się w lokalu Koła wieczór towarzyski muzykalno deklamacyjny z udziałem pań W części muzycznej przyrzekli współudział wybitni artyści miejscowi Początek wieczoru o godzinie 8. Członkowie Koła mogą wprowadzać gości za uiszczeniem ustanowionej opłaty.

**Koncert.** P. Ludwik Wierzbicki, b. artysta opery warszawskiej (baryton) w przejeździe z Medyolanu, wystąpi jutro, tj 16 bm. w teatrze miejskim i odśpiewa przy akompaniamencie p. Stingla wyjątki z następujących utworów: „Faust“ Gounoda, „Dwie Zorie“ Moniuszki, „Carmen“ Bizeta i Krakowiak z op. „Jawnuta“ Moniuszki.

**Brody,** 14 stycznia. (Kor. *N. Reformy*). W lokalnościach „Gwiazdy“ odbył się ku uczczeniu Adama Mickiewicza wieczór, który zgromadził wielu członków, oklaskujących każde wystąpienie. Słowo wstępne wygłosił prof. gimn. p. Sz.; deklamacye z utworów Mickiewicza i Lenartowicza wygłosili jeden z członków i pani M Śpiew dwunastki z łona „Gwiazdy“ wypadł dobrze; również odegranie „Konfederatów barskich“ podobało się gości...

Nabożeństwo żałobne za pomordowane ofiary w Krożach odbyło się staraniem „Gwiazdy“ naszej. Kościół zapełnili nabożni, a ks kan. Świsterski w asyście wikarych odprawił mszę św.

Z Sasowa dochodzi tu wiadomość, że właściciel tamtejszej fabryki papieru, Weiser, przeszedł z całą rodziną na łono kościoła katolickiego.

**Kursa lekarskie dla kobiet.** W *Nowem Wremieni* czytamy, co następuje: „W szeregu kwestyj palących znajduje się kwestya otwarcia kursów lekarskich dla kobiet. Społeczeństwo oddawna oczekuje odnowienia tych kursów pod jakąkolwiekbądź nazwą, aby tylko kobiety rosyjskie mogły otrzymywać wyższe wykształcenie lekarskie. Z niższych i średnich szkół tego rodzaju wychodzą akuszerki i felczerki, nie mogące pracować samodzielnie na własną odpowiedzialność. Tymczasem kobieta lekarz i w ziemstwie i w służbie miejskiej oddawna dowiodła swych zdolności. Rząd jest także dobrze dla nich usposobiony. Zarząd miejski petersburski zgodził się wydawać na kursa rocznie 15 00 rubli, oraz dać jednorazową zapomogę na założenie klinik. Na rzecz odnowienia kursów zebrano obecnie fundusz w wysokości 700.000 rubli, a p. Szaniawska będzie łożyła na ten cel po 12 000 rubli rocznie w ciągu 10 lat. Tym sposobem wszystkie przeszkody, stojące na drodze ku otwarciu kursów, są w zarządzie miejskim usunięte. Wiele ziemstw, np. smoleńskie, starało się u rządu o otwarcie kursów lekarskich wobec niewątpliwej korzyści, jaką przynoszą kobiety lekarze na wsi. Prasa jednogłośnie świadczy o ich pożytecznej działalności w rozmaitych zakątkach Rosyi, a zwłaszcza na kresach wschodnich. Ze względu na to, że wszystkie kwestye naszego życia wewnętrznego, podjęte przez sfery rządzące, są w ten lub w inny sposób rozstrzygane, należy sądzić, że i ta kwestya będzie ostatecznie rozstrzygnięta, ku czemu nie ma przeszkód ani teoretycznych, ani też praktycznych. Co zaś do pomyślnego rozstrzygnięcia tej kwestyi, to należy je przewidywać, jeżeli tylko będzie ona rozpatrzona w niedalekiej przyszłości.“

Charakterystyczne te uwagi zamieszcza jeden z najbardziej konserwatywnych dzienników rosyjskich, tymczasem u nas niedawno jeszcze słychać było głosy, iż dopuszczenie kobiet do słuchania kursów medycyny byłoby — czemś ubliżającem im samym i powadze ich profesorów. Dziwne pojęcia.

**O spadek.** W znanym procesie o spadek po Skirmuncie, zmarłym w Krymie, senat wydał już wyrok. Prawa spadkobierców senat przyznał, a zarazem stwierdził fakt przywłaszczenia części spadku przez opiekunów. Do podziału między sukcesorów pozostało jeszcze — jak donosi *Sudebn. Gazeta* — około 2 milionów rubli.

**Zmiana nazwiska.** Paryski *Journal Officiel* zamieszcza komunikat następujący: „Dreyfus (Paweł Emil), kapitan artyleryi, urodzony w Nancy w dn. 27 kwietnia 1855 roku, zamieszkały w Perpignan, podał prośbę o zmianę nazwiska na „Deslaurens“. Podobno jest to dopiero początek...

**Uniwersytet warszawski.** W *Warsz. Dniewn.* znajdujemy następującą statystykę uniwersytetu warszawskiego. W r 1893—1894 uczęszczało na wydział historyczno-filologiczny 28 słuchaczów, na fizyczno-matematyczny 146, na prawny 355, na le-

karski 568, czyli razem 1097. W bieżącym zaś roku akademickim 1894—1895 na wydział historyczno filologiczny zapisało się 27 studentów, na fizyczno-metematyczny 98, na prawny 303, na lekarski 455, czyli razem 883. Liczba zatem studentów zmalała o 214, a różnica szczególniej jest znaczna na wydziale lekarskim. „Liczba studentów wyznania prawosławnego — pisze cytowany dziennik — zmniejszyła się również z 181 na 165. Jak wiadomo, do uniwersytetu warszawskiego są przyjmowani również na wydział filologiczny i matematyczny wychowańcy prawosławnych seminaryów duchownych. Otóż i co do ich liczby nastąpiło zmniejszenie."

**Z Wiednia** donosi nasz korespondent: (?) W sobotę odbył się w lokalu „Ogniska" wieczorek humorystyczny artysty dramatycznego, Wojciecha Wróblewskiego. Skromny lokal akademickiego Stowarzyszenia był przepełniony, co wskazuje na to, że zainteresowanie się występem p. Wróblewskiego było większe, aniżeli to przypuszczali prezesi dwóch innych stowarzyszeń polskich. Współudział w wieczorku wzięła uprzejmie panna Olga Mokłowska, która uzyskała szczery poklask za wygłoszenie „Wacława" Gawalewicza i „Bałamutki". Ogólne było zdanie, że specyalnie „Bałamutka" w interpretacyi p. Mokłowskiej wypadła świetnie. Wystarczy zresztą spojrzeć na interpretatorkę, żeby się w tem przekonaniu utwierdzić.... P. Wróblewski wygłosił szereg monologów („Śniadańkiewicz", „Murarz", „Chaim po pożarze" i t. d.), w każdym stworzył typ, świadczący o samodzielnej i nie powierzchownej obserwacyi artysty. Podnieść należy także i dar charakteryzacyi p. Wróblewskiego, który grając w tak małym lokalu — niemal bezpośrednio wśród publiczności — przecież zdołał wywołać odpowiedni typowi zewnętrzny efekt. Oceniając po tych próbach talent dramatyczny i umiejętność p. Wróblewskiego, żałujemy i dziwimy się, że nie utrzymała go żadna scena polska i że zmuszony jest za granicami kraju szukać warunków dla rozwoju swego rzeczywistego talentu.

**Kaplica Kochanowskiego.** Ze Zwolenia w Królestwie Polskiem donoszą, iż w roku ubiegłym rozpoczęto odnowę cennej pamiątki z XVI wieku, mianowicie kaplicy fundacyi Kochanowskich, w której znajduje się pomnik głośnego naszego poety. Wzmocniono fundamenty, zamurowano okna nad pomnikiem i wybito inne w ścianach bocznych, odnowiono gzymsy i gipsatury, wreszcie ustawiono w miejsce przegniłego nowe wiązanie kopuły, która pozyskała pokrycie z blachy cynkowej. Obecnie kaplica jest zupełnie zabezpieczona od wpływów atmosferycznych.

**Benjamin Godard,** jeden z najpopularniejszych współczesnych kompozytorów francuskich, umarł 11 bm. w Cannes w 45 roku życia. Urodzony w Paryżu, zaczął swoją karyerę artystyczną, jako skrzypek. Vieuxtemps i Reber byli mu mistrzami. Następnie poświęcił się kompozycyi i wydał znaczną liczbę pieśni oraz utworów na fortepian i skrzypce.

**Matki okrutne.** Wilhelm Ferraro drukuje w jednym z miesięczników francuskich obszerne studyum o matkach, które okrutnie obchodzą się z dziećmi. Autor studyum słusznie utrzymuje, iż nie dosyć jest karać za zbrodnie tego rodzaju, należy tymże zbrodniom zapobiegać. W argumentach swych powołuje się Ferraro na dobroczynną działalność licznych Stowarzyszeń angielskich, których zadaniem jest wyszukiwać matki okrutne, wskazywać je policyi i sądownie odbierać im prawa macierzyńskie i opiekuńczą.

**Wędrówka niewiast.** Jak donoszą z Turyngii, po przeniesieniu szóstego pułku ułanów w Langensalza i Mühlhausen do Hanau w ciągu tygodnia przeniosło się z dwóch pierwszych miast do ostatniego... 254 służących. Cyfrę tę, ku wielkiemu zgorszeniu gospodyń turyńskich, podaje magistrat miasta Mühlhausen, a więc źródło urzędowe.

**Przygoda z psem.** *Kuryer Rzeszowski* opisuje następującą przygodę: Pan Jakób miał chorego, starego psa, którego chciał sprzątnąć ze świata. Sam jednak nie był zdolny do zabicia wiernego zwierzęcia, udał się przeto do znajomego sobie górnika. „Weźcie tego psa, rzekł, uwiążcie mu ciężki kamień do szyi i wrzućcie do wody, ażeby się biedaczysko nie męczył długo". — „Ej, odparł górnik, mam ja na to lepszy sposób. Jak tego sposobu użyjemy, to pies ani drgnie, w jednej chwili będzie po nim. Widzisz pan, my górnicy mamy dynamit. Jak taki nabój dynamitowy gdzie wypali, to jakby piorun trzasł, zniszczy, zgruchocze na miazgę. Pies pański ani się spostrzeże, jak będzie po nim, spuść się pan już na mnie." — Następnego dnia rano obaj wyszli z psem w czyste pole, górnik z dynamitem, za nim w smutku pogrążony pan Jakób, a za nogą tegoż wierny do ostatniego tchu i nic złego nie przeczuwający „Filaks". Górnik, znalazłszy w polu stary kół, wbił go w ziemię i wezwał pana Jakóba, ażeby się zbliżył. „Nie ma dla nas najmniejszego niebezpieczeństwa, uspokajał go, umiem ja się z tem obchodzić." Przywiązał do wbitego koła psa, na grzbiecie jego umocował nabój i podpaliwszy lont, rzekł: „Teraz chodźmy stąd, za pięć minut żar dojdzie do naboju i będziesz pan mógł obserwować z daleka, że pies w jednej chwili zniknie bez śladu." Jak rzekli, tak zrobili, ale z odejściem pana wierny „Filaks" zaczął się niepokoić, gdyż psie przywiązanie nakazywało mu być ciągle u nogi pana. Szamocąc się na sznurze dłuższą chwilę, dokazał tego, że stary kół złamał się i poczciwy „Filaks" wlokąc za sobą palący się lont, pędem pobiegł za oddalającym się panem, a dopadłszy go, w uniesieniu radosnem wyskakiwał mu aż na piersi. Za pięć minut nastąpić miał straszny wybuch, a tu już kilka minut upłynęło. Pierwszy górnik umknął, wołając: „Teraz ja za nic nie odpowiadam! Ten pies jest chyba z piekła rodem! będzie nieszczęście!" — a w ślad jego pomknął co tchu śmiertelnie przerażony p. Jakób. Ale wierny „Filaks" ochoczo galopował tuż przy nim, przekonany, że pan „takie figle" z nim urządza. Przez łany i rowy biegł Jakób jak opętany, dobywając ostatku sił, ażeby wydostać się z sąsiedztwa psa, którego fatalny lont już się dopalał, pot strumieniem ściekał mu z czoła, włosy ze strachu zjeżyły mu się na głowie, — nareszcie dopadł płotu dość wysokiego, który jednym rozpędem przeskoczył i po drugiej stronie upadł jakby nieżywy na ziemię. „Jestem przynajmniej ocalony", pomyślał, oddychając głęboko, gdy zobaczył, jak pies wysila się na próżno, ażeby także przesadzić ów płot zbawczy. Po chwili nadbiegł i górnik, ale sytuacya już się przedstawiała inaczej. Obok pana Jakóba który nie był zdolnym do przemówienia i słowa leżał na ziemi wierny pies jego „Filaks". Piszczał i przymilał się radośnie a zagasły lont zwieszał mu się z grzbietu. Nie mogąc przesadzić przez płot, przepłynął pobliski strumień, ażeby połączyć się ze swoim panem, jak mu to psi nakazywał obowiązek. To ocaliło życie nietylko jemu, ale i jego panu, gdyż dopalający się już lont zagasł w wodzie.

### Odpowiedzi Redakcyi.

*Korespondentowi z Żywca via Nowy Sącz.* Rzecz kwalifikuje się, jako skarga, do Izby lekarskiej.

### Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 16 stycznia: „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry.

W czwartek 17 stycznia: „Kruki", komedya w 4 aktach H. Becque'a.

W piątek 18 stycznia: „Intratna posada" (Łapownicy), komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego.

W sobotę 19 stycznia: „Syn Giboyera", komedya w 5 aktach Em. Augiera.

W niedzielę 20 stycznia: „Przed ślubem", komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

### Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 15 stycznia.

| | wczoraj g. 10 w | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (sred. do 0) | 736 6 mm | 734 9 mm | 733 5 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | —2°,4 | —2°,8 | +5°,9 |
| Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza) | ENE 1 | E 1 | SSE 2 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 92 % | 92 % | 65 |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 0 | 9 | 8 |

## Telegramy „Nowej Reformy"

*(Telegramy własne „N. Reformy".)*

**Lwów,** 15 stycznia. (Z Izby sejmowej). Na dzisiejszem posiedzeniu zjawił się minister Madeyski.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę Kramarczyka w sprawie soli bydlęcej, że ostatnie rozporządzenie ministerswa skarbu zawiera ułatwienia taniego nabywania soli dla gmin i obszarów dworskich.

Do komisyj odesłano sprawozdania wydziału krajowego:

1) o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie;

2) o ustawie zezwalającej Radzie powiatowej w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki 25 000 złr. z krajowego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych;

3) o zmianie §. 26 ustawy o reprezentacyi powiatowej:

4) o wniosku co do przyzwolenia gminie miasta Krakowa na użycie kwoty 400 000 złr. pochodzącej z $1^1/_2$ milionowej, przez kraj poręczonej pożyczki, na cele asanacyi miasta;

5) sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego;

6) o akcyi pomocniczej z powodu klęsk elementarnych w roku 1893;

7) o fundacyi Skarbkowskiej i

8) sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie systemizowania posady dyrektora krajowego biura kolejowego.

Wniosek Romańczuka o zmianę ordynacyi wyborczej w kuryi wiejskiej motywował w pierwszem czytaniu Sawczak, z powodu słabości Romańczuka, żądając odesłania wniosku do komisyi prawniczej.

Antoniewicz popierał wnioskodawcę.

Pilat proponował odesłanie wniosku do komisyi administracyjnej.

Kramarczyk proponował wybór osobnej komisyi. Uchwalono, stosownie do propozycyi Pilata, odesłać wniosek Romańczuka do komisyi administracyjnej.

Wniosek Męcińskiego w sprawie regulacyi Kisielicy uchwalono odesłać do Wydziału kr., jako do komisyi sejmowej.

Członek Wydziału Wereszczyński tłómaczył, że opóźnieniu Wydział krajowy nie winien.

Wniosek Rutowskiego o polepszeniu bytu nauczycieli ludowych i wniosek Fruchtmana o zmianę ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych, odesłano do komisyi szkolnej.

Sprawozdanie komisyi gospodarczej o krajowym kursie praktycznym dozorców melioracyjnych, przyjęto w drugiem czytaniu.

Odczytano następujący wniosek Michalskiego: „Sejm wzywa rząd ponownie, aby zaprowadził w zarządzie kolei państwowych, w zarządzie poczt i żandarmeryi język polski, jako urzędowy."

Odczytano dalej interpelacyę Żardeckiego w sprawie niesłusznego wymiaru należytości i w sprawie subwencyi dla szkół i warsztatów.

Kramarczyk wniósł interpelacyę, dlaczego rząd nie odpisuje natychmiast podatku domowo klasowego od niezamieszkałych mieszkań?

Antoniewicz interpeluje rząd, dlaczego Rusini otrzymują wezwania urzędowe i w święta ruskie.

Następne posiedzenie we czwartek.

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)*

**Wiedeń,** 15 stycznia. Najwyższem rozporządzeniem cesarskiem z dnia 12 b. m. zostali zamianowani dożywotnimi członkami Izby panów: 1) c. k. podkomorzy Karol hr. Aichelburg, 2) radca nadworny prof. uniw. dr. Edward Albert, 3) tajny radca, minister spraw wewnętrznych margr. Bacquehem 4) c. k. podkomorzy, właściciel dóbr Franciszek hr. Clam-Gallas, 5) właściciel dóbr poseł sejmowy Władysław Czaykowski, 6) radca nadworny, prof. uniw. dr. Karol Czyhlarz, 7) c. k. podkomorzy, właściciel dóbr poseł sejmowy, Jan br. Dobrzensky, 8) c. k. tajny radca, prezydent sądu apelacyjnego w Bernie Jan Edelmann, 9) marszałek krajowy w Karyntyi dr. Józef Erwin, 10) c. k. tajny radca i podkomorzy, generał i członek wielkiej kapituły zakonu niemieckiego Ferdynand br. de Fin 11) c. k. tajny radca, były minister dr. br. Gautsch, 12) c. k. tajny radca i podkomorzy prezydent sądu apelacyjnego w Gracu Jan hr. Gleispach, 13) adwokat i zastępca członka trybunału państwa dr. Ant. Haselwanter, 14) c. k. podkomorzy, właściciel dóbr, poseł sejmowy Wojciech hr. Kottulinsky, 15) c. k. tajny radca, drugi prezydent trybunału administracyjnego dr. br. Karol Lemayer, 16) prezes Izby handlowo przemysłowej we Lwowie dr. Zdzisław Marchwicki 17) adwokat w Wiedniu dr. Alojzy Millanich, 18) prezes Towarzystwa rolniczego w Krakowie właściciel dóbr, Franciszek hr. Mycielski, 19) właściciel dóbr Ludwik br. Oppenheimer, 20) c. k. podkomorzy, radca nadworny przy najwyższym trybunale Alfred br. Hilleprand Prandau, 21) członek rady generalnej austro-węgierskiego banku Filip Schöller, 22) właściciel dóbr, poseł do Rady państwa i do Sejmu Jan hr. Stadnicki, 23) radca nadworny, prof. uniwersytetu dr. Herman br. Widerhofer, 24) c. k. tajny radca i podkomorzy, ambasador Antoni hr. Wolkenstein-Trostburg.

**Wiedeń,** 15 stycznia. Arcyksiążę Karol Ludwik wczoraj wieczór powrócił ze Stuttgartu.

U ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga wczoraj wieczór było wielkie przyjęcie.

Na liniach kolejowych Hundsdorf Ziegenhals i Jaegerndorf Ziegenhals z powodu zasp śniegowych cały ruch wstrzymany.

**Wiedeń,** 15 stycznia. Małżonka naczelnego ochmistrza nadwornego księcia Hohenlohego wczoraj po południu podczas spaceru w Augartenie upadła i, jak się zdaje, nadwerężyła sobie biodro. Omdlałą przywieziono do pomieszkania. To było powodem, że ks. Hohenlohe nie mógł przybyć na przyjęcie ambasady niemieckiej.

**Zadar,** 15 stycznia. W sejmie wniósł Ljubicz z pięciu innymi członkami kroackiego stronnictwa prawno-państwowego projekt adresu o połączenie Dalmacyi z Kroacyą. Ljubicz zażądał nagłości, względnie, aby natychmiast przystąpiono do pierwszego czytania. Pierwsze czytanie uchwalono 20 głosami przeciw 8. Wniosek Bianchiniego o odesłanie projektu adresu do komisyi odrzucono 22 głosami przeciw 5. W ten sposób cała sprawa została załatwioną.

**Budapeszt,** 15 stycznia. *Budapester Corresp.* zapewnia, że Szilagyi jest gotów ewentualnie przyjąć wybór na prezydenta Izby poselskiej.

Nowi ministrowie złożą przysięgę jutro. W sobotę przedstawią się obu Izbom sejmowym. W piątek prezes ministerstwa Banffy wyłuszczy program rządowy na konferencyi klubu liberalnego.

Cesarz pozostanie w Budapeszcie do przyszłego tygodnia.

**Berlin,** 15 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlament załatwił dłuższy szereg spraw finansowych, odsyłając je do komisyi rachunkowej.

P. Hasse uzasadniał potem swoją interpelacyę o ochronie Niemców poza granicami państwa i odwołał się na wyjaśnienia kanclerza Capriviego o zaburzeniach w Chili i na jego wyrażenie się, że Niemcy nie mają dosyć okrętów do należytego spełniania dotyczącej służby.

W dalszym toku swoich wywodów wykazywał mowca, że Niemcom, jako pionierom handlu i przemysłu niemieckiego potrzebną jest szczególna opieka, odwoływał się na zażalenia Niemców w Jaffie, Palestynie, Brazylii i środkowej Ameryce, domagał się dokładniejszych instrukcyj dla niemieckich reprezentantów i wyraził oczekiwanie, że nowe żądania dla marynarki wojennej będą uchwalone.

Minister br. Marschall odpierał zarzut mowcy poprzedniego przeciw zagranicznej polityce Capriviego, jakoby ta polegała na ustawicznem ustępowaniu zagranicy; zapewniał, że Caprivi przez cztery lata kierował sprawami z zupełnem poświęceniem; przyznał, że poprzedni mowca ma racyę w tem, iż uczucie narodowe Niemców poza granicami państwa powinno być wzmocnione. Byłoby błędem zmienić system w kierunku, któryby się oparł na zasadzie: „Tyś mały, a ja wielki". — Reprezentant Niemiec powinien mieć zawsze na oku jako cel ostateczny to, aby jego postępowanie dogadzało powszechnemu dobru i prawu międzynarodowemu. Gdy chodzi o ochronę Niemców poza granicami, każdy poszczególny wypadek wymaga zawsze osobnego zbadania. „Nie pragniemy wcale politycznego wpływu w obcych krajach — tak mówił dalej — lecz tylko zupełnej neutralności; nie możemy nikogo wziąć w opiekę, kto się miesza w wewnętrzne walki kraju obcego. Hałasowanie i pobrzękiwanie pałaszem nie było zwyczajem Niemców. Taki reprezentant zasługuje na największą pochwałę który osiągnie jak najskuteczniejszy wynik obrony bez wielu reklamacyj".

Potem omówiwszy bliżej szczegółowe wypadki w różnych krajach, zapewniał, że rząd zawsze dołoży starań, aby Niemcom po za granicami państwa użyczyć wszelkiej opieki, na jaką prawo międzynarodowe pozwala, atoli należy także od czasu do czasu w miejscach, gdzie są siedziby niemieckich reprezentantów, pokazywać flagę niemiecką dla ochrony Niemców i dla napominania do jedności i wierności ojczyźnie.

Wniosek o rozpoczęcie rozprawy nad interpelacyą nie znalazł należytego poparcia. Skutkiem tego sprawa zeszła z porządku dziennego.

Inna interpelacya, uzasadniona przez br. Heyla, odnosiła się do utworzenia Izb rzemieślniczych i przemysłowych. Na to odpowiedział sekretarz stanu Bötticher zapewnieniem, że rząd zawsze uznawał konieczną potrzebę zorganizowania rzemiosł, atoli teraz nie może jeszcze wystąpić przed parlament z dotyczącym projektem. — Zapatrywania szczególnie na przymus należenia do cechu jeszcze nie są wyrobione i ustalone.

Mowca zgadza się z poprzednikiem na utworzenie Izb rzemieślniczych, w których także przeciwnicy przymusowej organizacyi przyszliby do głosu. Rząd nie zaniedba żadnego środka, aby rzemiosłu przywrócić dawną „złotą" podwalinę, którą na szkodę państwa utraciło.

Bliższa rozprawa nad tą interpelacyą odłożona na dzień następny.

**Berlin,** 15 stycznia. Cesarz Wilhelm wysłuchał wczoraj po południu raportu kanclerza w jego pałacu.

**Berlin,** 15 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla regulaminu obrad parlamentarnych podniósł Levetzow fakt, że ton obrad parlamentu jest niewłaściwy i że nawet osobę cesarza wciąga się do rozpraw i wyraził życzenie, aby prezydyum miało skuteczniejsze środki karności do dyspozycyi. Prezydent powoływał się na parlamenty: amerykański, angielski i francuski, gdzie znacznie ostrzejsze środki dyscyplinarne są w użyciu.

Po dłuższej rozprawie odroczono posiedzenie na 21 b. m., aby stronnictwa do tego czasu zajęły w tej sprawie stanowisko.

**Berlin,** 15 stycznia. Sesyę sejmową otwarto mową tronową która z ubolewaniem stwierdza, że plan budżetu na r. 1895/96 kończy się ponownie znacznym niedoborem. Mowa tronowa wylicza szereg przedłożonych sejmowi do załatwienia projektów ustawodawczych, zaznacza w szczególności trwale niepomyślne położenie rolnictwa i kończy się temi słowy: większa niż kiedykolwiek zachodzi potrzeba w zgodnej pracy popierać rozwój całości, jest poważnym obowiązkiem wszystkich dobrze myślących przeciw wzmagającym się atakom na porządek państwowy jednomyślnie połączyć się do wspólnej obrony. Że tak będzie, rękojmią zaufanie monarchy w patryotyczny zapał pruskiej reprezentacyi kraju.

**Berlin,** 15 stycznia. Jutro będzie u kanclerza ks. Hohenlohego wieczór parlamentarny, na który zaproszeni są wszyscy wyżsi urzędnicy i posłowie prawie wszystkich stronnictw.

**Paryż,** 15 stycznia. Wczorajsze posiedzenie francuskiej Izby deputowanych rozpoczęło się pośród żywego podniecenia deputowanych. Millerand interpelował rząd w sprawie dymisyi ministra robót publicznych Barthou. Motywując swą interpelacyę, przywódca opozycyi oświadczył, iż uchwała Rady stanu w sprawie gwarancyj kolejowych zwraca się nietylko przeciwko ministrowi robót kolejowych, ale przeciwko całemu gabinetowi, ponieważ gabinet wszczął sprawę przed Radą stanu. Mowca postawił wniosek o wyznaczenie ankiety celem zbadania, czy są powody do postawienia byłego ministra robót publicznych Raynala w stan oskarżenia.

Raynal bronił się przeciwko zarzutom i tłómaczył swoje postępowanie w sprawie gwarancyj kolejowych.

Ostatecznie Raynal oświadczył iż chętnie zgadza się na zarządzenie śledztwa. Prezydent ministrów Dupuy także zgodził się na przyjęcie wniosku Milleranda; poczem Izba przyjęła wniosek 253 głosami przeciw 225.

Z kolei postawiono rozmaite propozycye motywowanego przejścia do porządku dziennego. Rezolucya Pourguery'ego wymierzona była wprost przeciwko rządowi, wzywała bowiem rząd, ażeby szanował prawa państwa i republiki. Odrzucono ją 266 głosami przeciw 264. Prosty porządek dzienny także odrzucony został 266 głosami przeciw 250. Z innych rezolucyj Dupuy zaaprobował rezolucyę Trelata, w której powiedziano, że Izba uznaje i szanuje zasadę podziału władzy. Ponieważ postawiono równocześnie inne wnioski, nieprzychylne rządowi, przeto Dupuy zażądał przy głosowaniu pierwszeństwa dla wniosku Trelata. Izba odrzuciła to żądanie 263 głosami przeciw 241 głosom. Ministrowie opuścili salę obrad i udali się do pałacu Elizejskiego, by wręczyć prezydentowi republiki dymisyę całego gabinetu. Casimir-Périer przyjął dymisyę ministerstwa.

Kiedy ministrowie wychodzili z sali, ze skrajnej lewicy rozległy się oklaski.

Izba przyjęła następnie rezolucyę, oświadczającą się za zabezpieczeniem praw państwa.

**Paryż,** 15 stycznia. Mówią, że członek lewicy radykalnej Bourgeois przeznaczony został na szefa nowego gabinetu. Nowe ministerstwo ma się składać z żywiołów radykalnych i postępowych.

**Parenzo,** 15 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu krajowego, które było bardzo burzliwem, reprezentant rządu oświadczył z polecenia najwyższego, że sejm zamknięty. Wśród okrzyków na cześć cesarza rozeszli się posłowie.

**Paryż,** 15 stycznia. Dzienniki zgadzają się w wyrażeniu opinii, że załatwienie przesilenia będzie trudne; wiele dzienników gani postępowanie sprawcy przesilenia.

**Paryż,** 15 stycznia. Śledztwo w sprawie wybuchu na ulicy Monceau nie doprowadziło dotychczas do żadnego rezultatu. Policya nie wpadła jeszcze na żaden trop sprawców wybuchu. Prawdopodobnie nie był to zamach anarchistyczny lecz po prostu niewłaściwy i niebezpieczny żart.

Szczątki rzekomej bomby oddano do laboratoryum miejskiego. Bomba owa składała się z puszki blaszanej, napełnionej podobno tylko zwykłym prochem myśliwskim; nie zawierała także używanej w konstrukcyi bomb maszyneryi wybuchowej.

**Marsylia,** 15 stycznia. Wczoraj przybyła tu cesarzowa Elżbieta.

**Antwerpia,** 15 stycznia. W procesie p. Joniaux oświadczył lekarz sądowy, który badał zwłoki trzech nieboszczyków, że nie może dać żadnego formalnego orzeczenia co się tyczy zwłok Leonii Ablay i Kerkhovena. Nie znalazł żadnej trucizny, atoli przyczynę śmierci, jaką podano, nazwał mylną. Natomiast może bez zastrzeżeń oświadczyć, że Alfred Ablay umarł skutkiem otrucia.

**Kopenhaga,** 15 stycznia. Książę Waldemar i jego małżonka przyjęli zaproszenie księstwa Cumberland do Gmunden, a do Kopenhagi powrócą nie prędzej, jak 31 stycznia.

**Cetynia,** 15 stycznia. Generał Kotusow odjechał wczoraj do Petersburga.

**Waszyngton,** 15 stycznia. W senacie przedłożył senator ze stronnictwa demokratycznego Jones z kraju Arkansas wniosek, upoważniający sekretarza stanu dla spraw skarbowych puścić w obieg za 500 milionów dolarów bony na złoto opiewające $2^1/_2$ procentowe lub 3 procentowe z prawem obiegu przez lat 30, które jednak rząd ma prawo po 20 latach wypowiedzieć i wycofać. Powyższy wniosek przepisuje, że wszelkie asygnaty poniżej 20 dolarów mają być certyfikatami opiewającemi na srebro — i zmniejsza podatek od środków obiegowych banków narodowych. — Powyższy wniosek zabrania bankom puszczać w obieg asygnaty na mniejszą kwotę, niż 20 dolarów.

**Jokohama,** 15 stycznia. Według urzędowej depeszy generała Nodzu z Kaipingu pod Erhtavho (?) stoi 10.000 Chińczyków, — inne siły chińskie stoją skoncentrowane pod Juny-kao i pod Lao-jaten.

Depesza z Hai-czengu donosi: Główna siła armii chińskiej cofnęła się Kohohei. Generał Nieh, komendant załogi w Kaipingu, wpadł w ręce Japończyków, gdy przy cofaniu się koń zaprzężony do wozu generała padł, — a sam generał został zraniony w biodro.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 15 stycznia 1895. | Kurs w wal. austr. zł. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 100 | 55 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 100 | 65 |
| Austryacka renta złota | 125 | 55 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 100 | 70 |
| 4% węgierska renta złota | 124 | 25 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 10 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1058 | — |
| Akcye kredytowe | 413 | 80 |
| Londyn | 124 | 05 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 60 | $67^1/_2$ |
| 20 marek | 12 | 15 |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 86 |
| Banknoty włoskie | 46 | 30 |
| Dukaty austryackie | 5 | 81 |

**Wiedeń,** 15 stycznia. Ruble 133·—. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·80. — Żyto na wiosnę 5·76—0·00. Pszenica na wiosnę 6·78 do 0·00. Owies na wiosnę 6·15—0·00.

**Wiedeń,** 15 stycznia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·35; 4% galic. fund. propin. 97·25; $4^1/_2$% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 218·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 294·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 149·50; losy z 1860 na 500 złr. — 157·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z 1864 za 100 złr. -- 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 411·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 459·—; Länderbank na 200 złr. — 282·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1055·—

**Berlin,** 15 stycznia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 249·90 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·— mrk. Austryacka srebrna renta 97·90 mrk. Węgierska złota renta 102·40 mrk. Węgierska renta koronowa 96·30 mkr. Austryackie banknoty 164·60 mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej 144·60 mrk. Ruble 220·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
***Michał Konopiński.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

NADESŁANE.

### List otwarty.

Wielce Szanowny Panie Freilich!

Muszę wyznać prawdę, że w cierpieniach, jakie mi z powodu przepukliny przez 30 lat dokuczały pomimo szukania pomocy u ludzi fachowych, doznałem ulgi dopiero po udaniu się do Pana i po użyciu bandażu, który mi Pan założyłeś. Nosząc ten bandaż, pomimo podeszłego wieku, bo liczę przeszło 75 lat, jestem już prawie na zupełnem wyleczeniu i całkowitem pozbyciu się przepukliny, za co Bóg tylko może wynagrodzić, bo ludzie nie są w stanie.

Proszę przyjąć to sumienne wyznanie jako dowód mej wdzięczności, do której się poczuwam, i pozostaję na zawsze z prawdziwem poważaniem

życzliwy przyjaciel
*Ks. Grzybowicz* m. p.

Dzwiniarek, 26 października 1894.

(Lwów „Impressa") (133 2 3)

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla części szanownych prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych prospekt na „Echo teatralne artyst.-muzyczne" w Warszawie. 256

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.